Łódź, 26|IX 1898 r.

№ 220.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Cypryana
Wtorek Hiltrudy.
Środa Wacława kr.
Czwartek Michała Arch.
Piątek Hieronima.

Wschód g. 5 m. 55
Zachód g. 5 m. 47.
Długość dnia g. 11 m. 52

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 14 (26) września 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1\frac{1}{2}$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Od Redakcyi.

Dla świeżo przybywających prenumeratorów dodajemy bezpłatnie początek drukującej się obecnie w „Rozwoju“ powieści historycznej p. t.

„Marysieńka”

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Teatr zimowy. „Pan Jowialski“ komedya w 5-iu aktach hr. Fredry. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Olbrzymy przemysłu.

Wielki kapitał—to potęga, przed którą w niemym zachwycie gną ludzie kornie głowy, to siła, która prawa łamie, z nią zawsze każdy liczyć się musi, to moloch, w paszczy którego giną mniejsze kapitały.

Gdyby kapitał posiadał własności fizyczne, utożsamiłbym jego siłę z siłą ciążenia i prawo to tak bym wyraził: „Siła przyciągania kapitału jest wprost proporcyonalną jego masie, t. j. im kapitał jest większy, tem silniej przyciąga inne mniejsze i pochłaniając je, stale zasila swój organizm, przeto rośnie w potęgę i coraz donioślejszego nabiera znaczenia na rynku wszechświatowym“.

Fabrykant, mający na swe usługi olbrzymie często kapitały, produkuje więcej i taniej sprzedaje swe wyroby, aniżeli wytwórca sam pracujący, lub drobny kapitalista—z biegiem czasu ci ostatni podlegają pewnej dziwnej metamorfozie, giną jako producenci, pojawiają się natomiast jako najmici na usługach wielkiego kapitału; wyzuci z własności, pozbawieni środków do życia, sprzedają to, co im jeszcze własnego pozostało—siłę mięśni, kapitalista kupuje ją po cenie rynkowej, określonej popytem i podażą pracy. Kontygens tych ludzi bez własności, najmitów wzrasta w miarą wzrastania olbrzymich kapitałów.

Jeden z wybitnych ekonomistów powiedział iż, jeżeli na jednym biegunie społeczeństwa rośnie bogactwo i zbytek, na drugim przeciwległym rośnie nędza, ciemnota i upadek moralny.

Troska o dzień jutrzejszy, chęć zaoszczędzenia sobie pewnego funduszu na czarną godzinę, cechuje cywilizowanego człowieka; dziki nie oszczędzał, żył tylko dniem dzisiejszym, nie myśląc o jutrze—lecz na czem robotnik fabryczny może zaoszczędzić? zarobek jego, sprowadzony do minimum, zabezpiecza go jedynie od głodowej śmierci, po całodziennej mozolnej pracy trudno też myśleć o innych źródłach zarobku.

Ubezpieczenie robotnika na wypadek kalectwa, niezdolności do pracy, zapewnienie rodzinie zmarłego pewnego funduszu, broniącego od głodowej śmierci—to kwestya paląca, która u nas niestety, dużo jeszcze pozostawia do życzenia.

Prawda, iż prawodawstwo fabryczne o wiele polepszyło dolę robotnika, kładąc tamę bezecnym często wyzyskom, prawda i to, iż humanitarne dążenia niektórych szlachetniejszych jednostek znaidują ujście w urządzaniu szpitali, szkół lub ubezpieczanie swych robotników, lecz gdybyśmy z drugiej strony porównać chcieli z tem, co zrobiono w niektórych olbrzymich zakładach przemysłowych Francyi i Niemiec, ujrzelibyśmy jaka przepaść nas jeszcze dzieli.

Sądzę, iż nie bez korzyści będzie streszczenie pracy p. Janżulla, inspektora moskiewskiego okręgu fabrycznego, zamieszczonej w czerwcowym zeszycie „Wiestnika Europy“.

Pan Janżułł zapoznaje nas z działalnością M. Willoughby, członka departamentu Pracy w Stanach Zjednoczonych, wydelegowanego do Europy przez rząd Unii, w celu zbadania urządzeń i instytucyj, mających na celu ubezpieczenie robotników, oraz podniesienie ich materyalnego i moralnego dobrobytu.

* * *

Śród licznych kopalń węgla we Francyi pierwsze miejsce zajmuje Anseine w departamencie Pas-de-Calais; z ogólnej ilości dobytego w roku 1893 we Francyi węgla (25.000.000 ton), Towarzystwo Anseine dostarczyło prawie $\frac{1}{8}$—(3.000.000 tonn). Olbrzymia ta kopalnia jest jedną z najstarszych we Francyi, istnieje 150 lat, zatrudnia 13.000 robotników, nie licząc ich rodzin. Warunki pracy w Anseinie, dzięki ogromnej ilości robotników, dostarczyły amerykańskiemu badaczowi wiele cennych szczegółów, którym tem większego nadaje znaczenia, iż uważa kopalnię Anseine za typową przedstawicielkę tego rodzaju przemysłu we Francyi.

Jednym z najcharakterystyczniejszych szczegółów jest ten, iż robotnicy w Anseine rozpoczynają pracę prawie w dzieciństwie, pracują do starości, pracę swą następnie przekazują w spuściźnie dzieciom i t. d.—też same nazwiska znajdujemy na liście robotników w przeciągu dziesiątków lat.

Przeciętny okres zdolności do pracy u robotników w kopalniach kończy się z 55 rokiem życia—robotnik może wtedy przejść w stan zasłużonego spoczynku, dosłużywszy się po czterdziestoletniej mozolnej pracy emerytury, powstałej z wzajemnych starań robotników i administracyi kopalni.

Na zasadzie mnóstwa danych, zebranych w bogatem archiwum Anseine, M-r Willoughby doszedł do wniosku, iż długość dnia roboczego w kopalni stale się zmniejsza, zarobek zaś robotnika ciągle się powiększa.

W 1870 roku długość dnia roboczego—10 godzin, zarobek robotnika 2 fr. 90 cent.

W 1890 roku długość dnia roboczego—8 godzin, zarobek robotnika—4 fr 60 cent.;

innemi słowy:

W roku 1870 robotnik, pracując 10 godzin dziennie zarabiał rocznie 890 fr.

W roku 1890 pracując 8 godzin, zarabiał 1330 fr., czyli że w przeciągu 20 lat zarobek robotnika powiększył się o 40%.

Robotnik nietylko, że zarabia obecnie lepiej, korzysta on również z rozmaitych instytucyj, które powołało do życia Towarzystwo Anseine i na które wydaje rocznie milion franków.

Przed laty pięćdziesięciu, robotnik francuski na opędzenie kardynalnych potrzeb wydawał cały swój zarobek (jak dziś u nas) a żył nędznie, obecnie jada codziennie mięso, ubiera się przyzwoicie, a na przyjemności i umysłowe swe potrzeby wydaje 10% zarobku.

Chcąc najlepiej poznać położenie robotnika w Anseine, przyjrzyjmy się bliżej instytucyom, z których on korzysta.

Jedną z najważniejszych potrzeb robonika jest potrzeba taniego i zdrowego mieszkania. Potrzebie tej czyni Towarzystwo Anseine zadość w trojaki sposób:

1) Buduje małe domki, składające się z 2—3 pokojów i za bajecznie niską cenę 3—6 fr. miesięcznie, odnajmuje je robotnikom.

2) Wypożycza odpowiednią sumę na budowę domku.

3) Sprzedaje robotnikom domki na raty po cenie kosztu, nie licząc procentów.

Zwłaszcza ten ostatni system jest szeroko rozpowszechnionym w Anseine. Towarzystwo wypożycza obecnie 2582 domki! sprzedało zaś 747.

Tym sposobem dobrze zrozumiany interes własny rozstrzygnął trudną kwestyę mieszkań dla robotników z wygodą dla stron obu.

(d. n.).

W kwestyi kobiecej.

(Dokończenie).

Zakres obywatelskiej działalności kobiety rozszerzać się winien coraz bardziej, jej pieczy państwo powierzyć winno wychowywanie i kształcenie opuszczonych dzieci, którym brakło ciepłych uczuć matki; do nich należeć może kierownictwo szpitali, zakładów naukowych i wychowawczych dla młodego pokolenia.

Od lat tylu kobieta pracuje na polu pedagogicznem, a jednak głosu jej brak tam właśnie, gdzie obradują nad programami szkolnymi. Czas już, aby ustała rażąca ta anomalia! Szwajcarya, która od lat tylu otworzyła kobietom podwoje swoich uniwersytetów, winna przewodniczyć innym ludom na polu dalszych reform socyalnych i politycznych. W Bernie już od lat kilku dziewczynki razem z chłopcami uczą się we wspólnych gimnazyach.

Błędem jest twierdzenie, jakoby interesy kobiet stały do interesów mężczyzn w groźnym antagoniźmie, jakoby ich dążenia emancypacyjne zawierały w sobie niebezpieczeństwo, zagrażały bytowi rodziny. Kobiety dzisiejsze, chcą wspólnie ze swymi synami, mężami i braćmi pracować dla sprawy postępu, chcą brać czynny udział we wszystkiem, co obchodzi ogół, nie występują jako wrogowie drugiej połowy rodu ludzkiego, lecz jako sprzymierzeńcy i współpracownicy, podając im dłoń przyjazną.

Kwestya socyalna rozwiązaną być może pomyślnie jedynie przy współdziałaniu obu sił, obu pierwiastków, składających ludzkość. I żadna stąd krzywda nie stanie się rodzinie, bo przecież nie może ona tracić z oczów spraw ogólno ludzkich. Rodzina winna być szkołą obowiązków obywatelskich, żywotną cząstką społeczeństwa, wychowawczynią przyszłych jego obywateli. Skoro kobieta zrozumie ważność swoich obowiązków, skoro jej umysł i serce otworzą się na cierpienia innych, może zniknąć zbytek, próżność, może mniej dbać będzie o strój i powierzchowne zalety. Zyska na tem i rodzina i społeczeństwo.

Kobieta dzisiejsza chce być towarzyszką i współpracowniczką mężczyzny, czynnym i samodzielnym członkiem społeczeństwa, a usiłowania te poprzeć tylko należy...

Oto w krótkich zarysach treść wielce zajmującego odczytu pani Pieczyńskiej, wywołał on długą dyskusyę, przy końcu której uchwalono następujące wnioski:

1. Aby powołać kobiety do wszystkich komisyi, czuwających nad przytułkami, zakładanymi przez rząd w kantonie berneńskim.

2. Wytworzyć towarzystwa kobiece dla umoralnienia więźniów.

3. Otworzyć kobietom dostęp do komisyi szkolnych.

4. Wytworzyć komitet matek do czuwania nad wychowaniem opuszczonych dzieci, któremi opiekuje się gmina.

Wydział Tow. chrześciańskiego zobowiązał się wprowadzić w życie powyższe uchwały, po uzyskaniu dla nich sankcyi prawnej.

KRONIKA.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli chrześcian odbyło się w sobotę wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31.

Obecnych było 64 członkiń i członków.

O godzinie 9 wieczorem posiedzenie zagaił prezes Toworzystwa prof. Ks. Służewski krótkiem przemówieniem, w którem zaznaczył dwa dodatnie fakty w życiu stowarzyszenia: pozyskanie własnego lokalu i utworzenie biura informacyjnego dla poszukujących pracy, oraz poprosił zgromadzonych, aby wyrazili swe podziękowanie wszystkim tym, którzy swą pracą przyczynili się do utworzenia biura, co też uczyniono.

Na przewodniczącego zgromadzeniu wybrano p. Garszyna, dyrektora szkoły handlowej, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Kokowskiego i Zakrzewskiego, na sekretarza zaś pana Czajkowskiego. Protokół z poprzedniego zebrania odczytany przez p. Kędzierskiego, został przyjęty.

Sprawozdanie z działalności zarządu odczytał p. Nowacki.

Lokal został wynajęty za rb. 650 rocznie do wspólki z Towarzystwem lekarskiem, które płaci za pokój, gaz i usługę 300 rb. rocznie. Kontrakt zawarto dwuletni.

Na umeblowanie wydano 111 rb. 27 kop., na urządzenie gazu 70 rb.

Obecnie Towarzystwo liczy 88 członków zwyczajnych, a 2 zaledwie protektorów.

Ze składek wpłynęło 440 rb., wydatkowano 293 rb. 77 k., remanent 146 rb. 23 kop.

Na wniosek p. Nowackiego postanowiono podwyższyć pensyę woźnemu z 10 na 15 rb.

Następujący punkt porządku dziennego obejmował podanie nauczycieli z Pabianic, którzy życzą należeć do łódzkiego Towarzystwa, gdyż są za mało liczni na założenie własnego stowarzyszenia.

Zgromadzeni przychylili się do prośby kolegów z Pabianic i polecili zarządowi poczynić odpowiednie starania u władz.

W czasie dyskusyi wyłonił się projekt, aby członkami stowarzyszenia mogli być nauczyciele z okolicznych miast, jako to Zgierza, Ozorkowa, Konstantynowa, Aleksandrowa; wniosek ten polecono zarządowi do bliższego rozważenia.

Sprawozdanie z działalności biura informacyjnego odczytał p. Czajkowski.

Zgłosiło się do dnia 16 sierpnia 28 osób poszukujących pracy, 16—poszukujących nauczycieli. Obsadzono dwie posady, zarekomendowano 8 osób.

P. Nowacki przeczytał opracowany przez zarząd projekt instrukcyi dla biura informacyjnego. Wywołał on długą dyskusyę.

Przemawiali: panie Libiszowska, Berlach; panowie: Garszyn, Służewski, Nowacki, Czajkowski, Musiatowicz, Goldman, Kühn, Żychlewicz i inni.

Wyłoniło się przedewszystkiem zasadnicze pytanie, czy biuro ma być li tylko informacyjnem czy też rekomendacyjnem.

Zważywszy, że z dotychczasowej krótkiej działalności biura nie można jeszcze wyciągnąć żadnych praktycznych wniosków, postanowiono dyskusyę nad instrukcyą odłożyć do następnego ogólnego zebrania; do tego czasu biuro ma funkcyonować na tych samych podstawach. co dotąd.

P. Paszke zaproponował. aby stowarzyszenie poczyniło starania u władz, żeby córki nauczycieli rządowych były uwalniane w gimnazyach żeńskich od wpisu. Przeprowadzenie tej sprawy polecono zarządowi.

Posiedzenie zamknięto o godz. 11½.

Zarząd Łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności podaje niniejszem do wiadomości publicznej rezultat dokonanej w d. 17 b. miesiąca rewizyi skarbonek IV komitetu cyrkułowego, podczas której znaleziono następujące kwoty: w kantorze pp. Heinzla i Kunitzera rub. 19 kop. 1; w kantorze pp. Zacherta i Syna rub. 2 kop. 88½; w kantorze p. Karola Krügera rub. 1 kop. 22; w kantorze p. J. Ballego rub. 1 kop. 86; w kantorze p. W. Ecksztcina rub. 1 kop. 41; w kantorze p. E. Kerna rub. 3 kop. 50; w kantorze p. F. W. Szweigerta rub. 2 kop. 68; w kantorze p. K. Szteinerta rub. 16 kop. 76; w kantorze p. J. Johna rub. 13 kop. 50; w kantorze p. K. W. Gehliga rub. 15 kop. 36; w kantorze p. J. Brauna kop. 31; w kantorze p. A. Härtiga rub. 10 kop. 11; w kantorze p. K. Königa rub. 2; w kantorze Tow. Akc. Karola Scheiblera rub. 4 kop. 18; w kantorze pp. J. Hausmana i S-ki rub. 1; w kantorze pp. Gampego i Albrechta rub. 20 kop. 1½; w farbierni p. Heinzla rub. 1 kop. 88; w lokalu stowarzyszenia majstrów fabrycznych rub. 3 kop. 31; w restauracyi p. M. Michla rub. 3 kop. 18; w restauracyi p. A. Richtera rub. 6 kop. 36; w restauracyi p. A. Bauma rub. 1 kop. 41; w aptece p. N. Wałka rub. 2 kop. 22;, czyli ogółem rub. 134 kop. 16.

Wszystkim wyżej wymienionym osobom, które do osiągnięcia powyższego rezultatu łaskawie przyczynić się raczyły, składamy niniejszem w imieniu biednych serdeczne „Bóg zapłać“

Wice-prezes Z i e g l e r

za Członka sekretarza T r e n k l e r.

Odwonianie. Już dawno pisaliśmy o projekcie dezynfekowania nieczystości, wywożonych z Łodzi na pola, otaczające nasze miasto.

Dziś dowiadujemy się, że w zeszłym tygodniu władza policyjno-lekarska powiatu łódzkiego z inicyatywy d-ra Wieliczko rozesłała do organów policyjnych okólnik nakazujący, ażeby wszelkie odchody, rozwożone do wsi okolicznych, były starannie dezyfekowane za pomocą proszku torfowego.

Ze względów sanitarnych zarządzenie to powinno wydać nawet dla samej Łodzi bardzo dodatnie rezultaty, nie mówiąc już o okolicy, która pozbędzie się niebezpiecznych dla zdrowia wyziewów.

Dezynfekowanie proszkiem torfowem nie należy do środków kosztownych, odchody zaś doprowadzone do stanu gęstego, tracą woń nieprzyjemną.

Jak wiadomo odwanianie odchodów za pomocą środków chemicznych: sublimatu, karbolu, chlorku i t. p. ujemnie działa na odżywcze własności odchodów, używanych jako nawóz

---

96(

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg —patrz № 217).

— Poco ja go tak źle sądzę, wszak on pierwszy wyciągnął do mnie dłoń, tak przyjaźną i tak szczerze bez ułudy przemówił. On jeden odczuł mnie dobrze, zrozumiał moje uczciwe, choć może figlarne serce, on wniknął do mej duszy i czuję, że ten człowiek krzywdy nie zrobiłby mi nigdy. Wierzę w to, że broniłby mnie do ostatka.

I stali tak we troje milcząc i spoglądając na siebie. Księżyc tłukł się pomiędzy chmurami, jak pijany po karczmie, który zawadza to o tę lub inną dziewuchę.

Chmury rozsuwały się czasem, to znowu skupiały zasłaniając światło jego zupełnie. Wyrywał się z ich objęcia czasami na dłużej i wtedy oblewał dziwną białością liście, kwiaty i ludzi.

Dziwnie urocza w tym świetle przedstawiała się Belka! Jej płowe włosy jeszcze bardziej płowiały, jej małe, ale wymowne oczęta dziwnego nabierały blasku! Jak w obraz wpatrywał się Andrzej, pokręcając wąsika, a ośmielony bardziej, począł mówić o pięknej nocy, gwiaździe, księżycu, o płynących chmurach z połoconemi rąbkami, o ptakach pieśniarzach, które już pod jesień milkną i nie chcą dośpiewywać tym, którzy czy na wiosnę, czy na jesień, czy w zimie, przy trzaskającym ogniu jednakowo mogą i pragną kochać!

Belka chodziła z nim po wąskich cienistych ścieżynkach i przysłuchiwała się tym opowiadaniom.

Rycerzyk snuł różne swoje wrażenia, mówił o turniejach, mówił o łowach, o ptakach i zwierzach, a lekko zawsze potrącał o afekcie, który czuje nawet pierzate stworzenie ku sobie.

Tak zeszło parę wieczorów. Tematy różne zostały wyczerpane. Przyjaźń zawiązała się między młodymi, chociaż Belce się zdawało, że powinna kochać tamtego, pierwszego, że jego nie może i nie powinna zdradzić. Raz nawet, kiedy wysłała Andrzeja do strumienia po wodę, rzekła do Tommenego:

— On i młodszy i grzeczniejszy i lepszy zdaje się, a jednak serce moje ku wam więcej się skłania. Powiedzcie czemu to?

Tommeny był w prawdziwym kłopocie co ma odpowiedzieć na to, ale zarazem był jej wdzięczny, że to mu powiedziała.

— Widzisz, mówił sobie—bisurmanie grzeszyłeś za młodu, lekceważyłeś skarby wielkie, które Bóg w serce każdemu ojciec włożył. Ojcostwo drażniło cię, a oto spojrzyj, oddziel. czy jest coś świętszego, coś piękniejszego nad ojcostwo!

I przyszło mu na myśl, czyby nie odprawić jakich srogich nowenn do Najświętszej Panienki, żeby ta pozwoliła mu odnaleść chociaż jednego chłopaka.

— Co to za zuch chłopak musi być. Zaraz bym mu w spadku zapisał mój różaniec!

A potem posmutniał i rozmyślał dalej. Jednak ten świat, ci ludzie to są bardzo niedoważeni! Dlaczego oni kobietę prześladują za kochanie!..

Nagle przerwał, klasnął w palce, zaśpiewał bum, bum, bum! Porwał Belkę na ręce i jak szalony nosił ją, całował i ściskał. Ona ujęła go za szyję i poczęła ściskać serdecznie, szczerze, wołając:

— Ja ciebie kocham, ja ciebie kocham! Ja nie chcę tamtego!

Ale on posadził ją na ławce, ukląkł przy niej i rzekł:

— Tobie to się jeno zdaje, że ty mnie kochasz, ale to jeno złudzenie... Twoje kochanie ku mnie inne jest, to ci już prawo Boże, a nie poczęta miłość!

Kochania, o które młodym chodzi, nie trzeba pojmować tak. To jest coś większego, inaczej trzeba je rozumieć i inaczej czuć!

— To tak jest, jak wuj Tommeny mówi! Alboż to inaczej było z Tolkiem von Wege.

(D. c. n.)

przez rolników, tymczasem proszek torfowy jest i sam przez się dobrym środkiem nawozowym i co najważniejsza niedrogim.

Spodziewamy się, że władze policyjne przypilnują, aby wydane rozporządzenia były ściśle wykonywane, na co już oddawna nasze miasto czeka.

Z kolei łódzkiej. Rok bieżący jest dla kolei fabryczno-łódzkiej bardzo pomyślny. Dochody jej w pierwszych ośmiu miesiącach r. b. były o 88,000 rubli większe, niż w tymże czasie r. z. Przyczyną tego jest znaczne zwiększenie się przewozu towarów. Ruch towarowy w roku przyszłym, jak zapowiadają fabrykanci, będzie jeszcze większy, z powodu zakładania nowych fabryk w okręgu łódzkim.

Tak znaczne powiększenie się zysków kolei łódzkiej nie wpłynęło wcale na zarząd drogi w kierunku zaprowadzenia jakichkolwiek ulepszeń.

Stan sanitarny powiatu łódzkiego od dnia 13 sierpnia do 13 września.

Na choroby zaraźliwe zmarło osób: na ospę 5, szkarlatynę 26, dyfteryt (błonica) 13, odra 26, koklusz 11, tyfus brzuszny 7, nieokreślony tyfus 3, nieżyt kiszek u dzieci 16.

Śmiertelność dzieci na szkarlatynę, odrę i nieżyt kiszek stosunkowo znaczna z powodu niezachowania przez rodziców i opiekunów stosownej dyety i przeziębienia dzieci.

Władza policyjno-lekarska powiatu łódzkiego rozesłała okólnik do duchowieństwa miejscowego, z prośbą, żeby w świątyniach obznajmiono ludność z przepisami hygienicznemi podczas trwania chorób zakaźnych. Okólnik ów zaleca ścisłe przestrzeganie przepisów hygienicznych wyłuszczonych w niem przez lekarza powiatowego p. Wieliczko.

„Lodzer Zeitung" otrzymała od głównego zarządu prasy zezwolenie na wychodzenie w dnie świąteczne oraz na umieszczenie illustracyj, to też od 1-go października będzie wychodziła codziennie. nie wyłączając niedziel i świąt.

Z teatru. Jutro, jako w pierwszy wtorek sezonu zimowego, rozpoczną się w teatrze „Victoria" wieczory fredrowskie, tworzące pierwszą seryę zamierzonych przez dyrekcyę wieczorów klasycznego repertuaru, z których połowę dochodu przeznaczono na utworzenie funduszu dla rozpisania konkursu dramatycznego na sztukę mieszczańską, w celu ożywienia repertuaru teatrów popularnych.

Na pierwszy ogień idzie wyborna komedya hr. Aleksandra Fredro (ojca) „Pan Jowialski", rzecz owiana szczerym staropolskim humorem, niekiedy rubasznym, ale serdecznym i pobudzającym do zdrowego śmiechu, choć niema w niej ani odrobiny z owych przymieszek drastycznych nowoczesnego repertuaru, drażniących zmysły i wyobraźnię.

Rolę tytułową odegra p. Winkler, a będzie to prawdopodobnie jedna z najlepszych jego kreacyj, artysta bowiem rolę tę studyował oddawna i jeszcze w szkole dramatycznej w niej właśnie zwrócił na siebie uwagę, jako talent wielce obiecujący na przyszłość.

Dyrekcya wystawia „Pana Jowialskiego" z dużym nakładem kosztów i pracy, pragnie bowiem przedstawieniem wtorkowem nadać cechę wyjątkową, tak pod względem wykonania sztuk, jako też i odpowiedniej do wartości ich oprawy.

Wczorajsze przedstawienie „Maryi Stuart" J. Słowackiego zgromadziło spory zastęp widzów i skończyło się stosunkowo bardzo wcześnie, bo prawie przed dwunastą, co przy dziesięciu obrazach, wymagających zmian dekoracyj, nie łatwo daje się osiągnąć.

Artyści, głębiej wniknąwszy w charaktery i opanowawszy rolę, grali o wiele lepiej niżeli na pierwszem przedstawieniu, zwłaszcza p. Kopczewsk ożywił się bardzo, na czem rola Darnleya bezwarunkowo zyskała.

Na tydzień bieżący repertuar teatralny zapowiada:

we wtorek „Pan Jowialski" hr. Aleks. Fredro (ojca);

w czwartek pierwszy raz „Zazdrośnica" Biszona, w której pierwszy raz wystąpi p. Stefania Gromnicka, artystka teatru lwowskiego;

w piątek „Marya Stuart" J. Słowackiego;

w sobotę po raz drugi „Zazdrośnica;"

w niedzielę „Ligia."

W teatrze popularnym na „Księżym Młynie" odegrano wczoraj: „Bankructwo partacza" Ziółkowskiego, „Bzy kwitną" Przybylskiego i „Na przekór" tegoż autora.

Tłumnie zebrana publiczność bawiła się wybornie.

Z Lutni. Wczorajszy podwieczorek muzyczny w „Lutni" miał program bardzo urozmaicony. Zebrało się więc w lokalu sporo członków i ich rodzin, aby wysłuchać tej uczty muzycznej.

„Podwieczorek" rozpoczął się o godz. 5-ej po południu „Pieśnią powitalną" Dworzaczka, potem chóry śpiewały jeszcze „Chór strzelców" Gounoda, „Piosenkę żołnierza," utworu Dunieckiego, „Kaplicę" Kreutzera i „Las" Franca.

Dzięki uprzejmości dyrektora łódzkiej szkoły muzycznej, członkowie „Lutni" usłyszeli dwa piękne utwory, wykonane na wiolonczeli przez p. I. Hanickiego, a mianowicie romans „Jak bywało" Poppera i „Nina" Pergolesa.

Przytem pani Szubert-Biernacka swem wystąpieniem uświetniła to zebranie lutnistów. Znakomicie wykonana arya z opery „Samson i Dalila" Saint-Saënsa wywołała burzę oklasków.

Następnie wykonała razem z sympatycznym dyrektorem „Lutni" p. A. Dworzaczkiem duet Pinsutiego „Gwiaździste niebo." P. Dworzarzek zaśpiewał solo: „Nieprawdaż-to?" Mattei i „Czemu?" Tostiego, a na bis „Dumkę" Kratzera. Deklamował p. Kulisz zawsze życzliwie przyjmowany monolog „Separacya."

Nastrój był wesoły i ożywiony, pozostawił u wszystkich uczestników sympatyczne wrażenie.

Koncert. W dniu 4-go października odbędzie się w sali koncertowej Vogla koncert znanego i lubianego w Łodzi skrzypka p. Stanisława Taube ze współudziałem pianisty p. Bilińskiego.

Na program złożą się: Koncert allegro, romans i finał — Wieniawskiego; Serenada melancolique — Czajkowskiego, Fantazya z op. „Otello" — Rossini-Ernst'a, Zigeuner-Weisen Sarasategoo—w interpretacyi pana S. Taubego oraz Scherzo H-moll — Chopina, Etude fantasique, Kartka z albumu, Gavote № 2 — Bilińskiego, Barkarola — Rubinsteina i Fantastyczny krakowiak — Paderewskiego, które wykona p. Biliński.

Nie wątpimy, że sala koncertowa będzie wypełnioną po brzegi, gdyż koncertanci znani są łodzianom jako artyści, zasługujący na słuchanie i poparcie, a starannie dobrany program zapowiada ucztę muzyczną.

Wyścigi cyklistów. Wczorajsze wyścigi cyklistów na torze przy Górnym Rynku ściągnęły niewiele publiczności.

Biegów było ośm, z rezultatem następującym:

Bieg I: 2,000 metrów, dostępny dla amatorów, z nagrodami: żetonem złotym małym, srebrnym dużym i srebrnym małym; pierwszym przybył Benet pseud. (W. T. C.), drugim A. Holstein (Ł. T. C.), trzecim W. Bogucki (Ł. T. C.)

Bieg II: 2,000 metrów, dostępny dla amatorów i zawodowców z nagrodami 75 fr., 40 fr. i 25 fr.; pierwszym przybył Wychowski (zawod. z Warszawy), drugim Kryger (Ł. T. C.), trzecim St. Barański (zawod. z Warszawy).

Bieg III: na wielosiedzeniowych maszynach, 2,500 metrów dla amatorów z nagrodami: po dużym srebrnym żetonie, po małym srebrnym i po dużym bronzowym; pierwszymi przybyli na tandemie Benet i Poźniak ps. (W. T. C.), drugimi W. Bogucki i St. Gajewski (Ł. T. C.), trzecimi tryplet I. Kryger, A. Hentschke (Ł. T. C.) i Becki (niestow.)

Bieg IV: na wielosiedzeniowych maszynach 2,500 metrów dostępny dla amatorów i zawodowców z nagrodami 100 fr., 60 fr. i 40 franków; pierwszym przybył tandem z Benetem ps. i Muszyńskim (zawod. z Warszawy), drugim tryplet z G. Beckiem, G. Blinem i Lindnerem (niestowarzyszonymi) i trzecim tandem z W. Boguckim i St. Gajewskim (Ł. T. C.)

Bieg V: o tytuł mistrza jazdy Ł. T. C. na rok 1898, 7,400 metrów z nagrodami dużym złotym żetonem ze złotym naramiennikiem i dyplomem mistrza jazdy Ł. T. C. na rok 1898, żetonem złotym małym, dużym srebrnym i małym srebrnym; pierwszym przybył W. Bogucki, drugim St. Gajewski, trzecim A. Hentschke i czwartym I. Krygier.

Bieh VI: handikap na wielosiedzeniowych maszynach, dostępny dla amatorów i zawodowców 5,000 metrów z nagrodami 150 fr., 80 i 40 fr.; pierwszym przybył tandem z Benetem i Muszyńskim, drugim tryplet z I. Krygerem, A. Hentschkem i G. Beckiem, trzecim zaś tandem z W. Boguckim i St. Gajewskim.

Bieg VII dla tych, którzy w pierwszych dwóch biegach zostali bez miejsca, 2,000 metrów z nagrodami żetonem dużym srebrnym, małym srebrnym i dużym bronzowym; pierwszym przybył Hentschke, drugim Blin, trzecim Fleischer (P. T. C.)

Bieg VIII o dyplom championa Królestwa Polskiego na rok 1898 dostępny dla amatorów i zawodowców, 10,000 metrów z nagrodami żetonem dużym złotym i dyplomem championa, małym złotym, srebrnym dużym i srebrnym małym; pierwszym przybył St. Wychowski (zawod. z Warszawy) drugim St. Barański (zawod. z Warszawy), trzecim I. I. Kryger (Ł. T. C.) i czwartym A. Holsztein (Ł. T. C.).

Tramwaje. Konsorcyum budowy tramwajów elektrycznych w Łodzi wystąpiło z prośbą do rządu gubernialnego o przedłużenie im terminu ukończenia linii tramwajowej i puszczenia tramwajów w ruch—do dnia 27 października, roboty bowiem z powodu wielu nieprzewidzianych okoliczności nie mogły być ukończone w określonym terminie.

„Kraju w Obrazach" wyszedł zeszyt dziewiąty, również starannie wydany, jak i poprzednie. Znajdujemy w nim: Figurę Chrystusa Pana przed kościołem św. Krzyża w Warszawie, groby królewskie w Płocku, pomnik Kordeckiego w Częstochowie, były arsenał na Jasnej Górze w Częstochowie, grób hr. Potockich w Wilanowie, Salę balową w Busku, zamki w Chęcinie, Olsztynie i Siewierzu.

„Gazeta Sądowa" rozpoczęła z № 39 druk artykułu p. Aleksandra Mogilnickiego, łodzianina, pod tytułem: „Sądy Administracyjne."

Lecznica, która dotąd przy ulicy Ogrodowej № 3 istniała, przeniesioną została na ulicę Piotrkowską № 192, niedaleko od rogu ulicy Pustej.

O dzierżawę budki. Kupiec ze Starego miasta Bern wydzierżawił z licytacyi od magistratu łódzkiego budkę miejską na Starym rynku za sumę dzierżawną rub. 1200 rocznie.

Z chwilą rozpoczęcia robót około budowy straganów rynek został ogrodzony wysokim płotem a wraz z nim i budka miejska, w której znajdował się sklep Berna.

Obecnie sekwestrator żąda sumy dzierżawnej od Berna z ogrodzonej budki, z której przez czas robót, Bern zupełnie nie korzysta.

W obec tego Bern wystąpił do rządu gubernialnego z pretensyami, jak atoli kwestya ta zostanie roztrzygniętą—niewiadomo, w kontrakcie bowiem jest zastrzeżenie, że wrazie gdyby dla przyczyn nieprzewidzianych budka miała być na pewien czas usunięta, dzierżawca niema prawa rościć żadnych pretensyj.

Grad. Wczoraj spadł w Łodzi o godzinie 12 w południe mały grad. Chmura gradowa przesunęła się z zachodu na wschód.

Na kradzieży. W nocy 20 b. m. w Zgierzu do mieszkania Franciszka Sowińskiego zakradło się dwóch złodziei w celu popełnienia kradzieży z włamaniem, jeden z nich Franciszek Bednarek, mieszkaniec gm. Radogoszcz został schwytany na gorącym uczynku i odesłany do sędziego śledczego II uczastku, drugi zaś, niewiadomy z nazwiska, zdołał zbiedz.

Pożar na wsi. W dniu 17 b. m. o godz. 3 po południu we wsi Czarnocin pod Łodzią wynikł pożar w zabudowaniach Michała Krawca, od którego zgorzały zabudowania i dom mieszkalny ubezpieczone na rub. 200 oraz krowa i dwie owce, — także budynki Andrzeja Jakiela ubezpieczone na 120 rub., Józefa Jakiela na 100 rub. i Stanisława Cyranki na 140 rub.

Straty w ruchomościach nieubezpieczonych wynoszą 180 rub.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Rozbiegane konie. W sobotę popołudniu na ulicy Nowospacerowej rozbiegały się dwa konie zaprzęrzone do woza i pobiegły na ulicę Wulczańską, gdzie ich zatrzymano.

Wypadków nie było.

Z WARSZAWY.

W Tow. kredytowem m. Warszawy. Bardzo ważną sprawę rozpatrywało we czwartek nadzwyczajne zebranie ogólne uczestników towarzystwa kredytowego miasta Warszawy.

Chodziło o konwersyę 5% listów zastawnych tegoż towarzystwa na $4^1/_2$%.

Jak wiadomo, towarzystwo już od lat dwóch, bo od października 1896 r. wydaje pożyczki w listach $4^1/_2$-procentowych seryi VIII, zamknąwszy seryę VII—5-procentową. Dotychczas jednak nie było żadnego obowiązku konwertowania i tylko nowe pożyczki odbierano w listach $4^1/_2$%. W ten sposób listy 5-procentowe zostałyby wycofane z kursu dopiero z chwilą ostatniego ich losowania, t. j. w 1923 r.

Obecnie władze towarzystwa widzą, że władze rządowe znaglają banki ziemskie w Cesarstwie do konwersyi i przechodzą już z tym samym zamiarem do towarzystw miejskich.

Z drugiej strony chwila obecna wydaje się władzom dogodną, kurs bowiem listów $4^1/_2$% mało się różni od kursu listów 5% i warunki rynku są wogólności odpowiednie tej operacyi.

W każdym razie władze widzą przytem potrzebę zabezpieczenia interesów posiadaczy listów 5% i uczynienie zadość wymaganiom § 1187 kod. Napoleona, nie dozwalającym pobierania wyższych rat, nad procent kupony.

W tych warunkach władze towarzystwa postawiły i poddały dyskusyi wnioski:

aby zebranie ogólne postanowiło w zasadzie dokonanie konwersyi i poleciło władzom opracowanie odpowiedniego projektu.

W projekcie władze mają zamiar uzyskać:

aby władzom towarzystwa było dozwolone użycie na ten cel części kapitału zasobowego;

aby tymże władzom przedstawiony był wybór chwili dokonania konwersyi przy kursie listów $4\frac{1}{2}$% wyższym nad pari i bez dopłaty posiadaczom listów 5%;

aby koszty konwersyi obciążyły wszystkich posiadaczy listów 5%;

aby przewyżka pobranej raty w stosunku 5% po potrąceniu z niej kosztów konwersyi była następnie bonifikowaną dłużnikom przy opłacie rat następnych. Uwaga jednego ze stowarzyszonych, p. Zaborskiego, dążyła do tego, aby dokonać odrazu konwersyi listów pięcio- na cztero procentowe, a gdyby to się okazało niemożliwem, uzyskać pozwolenie wydawania na żądanie pożyczek w listach 4-procentowych.

Władze wyjaśniły, że w obecnych warunkach jest to niemożliwe, i obiecały w chwili, gdy się możność przedstawi, o podobne pozwolenie się starać.

Wniosek władz przyjęto jednomyślnie.

Obecnych na zebraniu było przy zagajeniu osób 100 z prawem do 136 głosów.

Pożyczki dodatkowe. Nowe przepisy taksowe i odpowiednia instrukcya, rozwijająca te przepisy, a wypracowane przez władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego, oddane zostały do druku i zaraz po wydrukowaniu będą rozesłane dyrekcyom szczegółowym. Jak wiadomo, przepisy te zastępują dawniejszy podział kraju na dwie klasy co do wartości ziemi i zaprowadzają jedną, jedyną taksę, z możnością obniżenia jej o 15% dla ziem gorszych. Wypływa stąd możność podwyższenia pożyczek dla wielu dóbr. Jakoż zaraz po otrzymaniu nowej taksy dyrekcye szczegółowe upoważnione będą do przyznawania pożyczek dodatkowych. Przytem nie będzie koniecznie wymagane nowe oszacowanie dóbr, ani nawet sprawdzenie dawnej taksy, chyba w razie wątpliwości, czy poprzednie oszacowanie było prawidłowe.

Pomnik Mickiewicza. Komitet budowy pomnika Mickiewicza z wysokiem zadowoleniem może donieść, że cokół granitowy pomnika jest już całkowie ustawiony i że w dniu 17 b. m. o godzinie 12 w południe stanął na nim posąg Mickiewicza, przyjęty przez komitet z ogólnem uznaniem. Przy ustawianiu figury obecny był twórca pomnika, p. Cypryan Godebski.

Wykup kolei konnej. W sobotę o godz. 11 rano w sali portretowej magistratu odbyły się obrady podkomisyi w celu rozważenia sprawy, w jaki sposób ma być eksploatowana kolej konna po skupie jej od Towarzystwa Belgijskiego na rzecz miasta.

Ponieważ zdania członków podkomisyi były podzielone i połowa ich głosowała za eksploatowaniem tego przedsiębiorstwa przez miasto sposobem gospodarczym, druga zaś połowa żądała aby eksploatacyę kolei konnej wydzierżawić, przeto p. o. prezydenta miasta rz. r. st. Ziętkowski zwołał nadzwyczajne posiedzenie członków magistratu, znaczna większość których słusznie uchwaliła, aby przedsiębiorstwo to wydzierżawić przez współzawodnictwo ograniczone więcej dającemu i dla kontrolowania sposobu prowadzenia eksploatacyi kolei konnej wyznaczyć kontrolę ze strony magistratu.

W obradach podkomisyi przyjmowali udział pp. wiceprezes izby obrachunkowej Diedow, urzędnik do szczególnych poleceń przy generał-gubernatorze rz. r. st. Blumental, radni magistratu: rad. st. Szczepański i Kobyliński oraz starszy inżynier miasta Mościcki.

Korespondencye.

Konstantynów, 24 września.

Onegdaj o godz. 8 wieczorem z przyczyny na razie niewyjaśnionej wszczął się pożar w drewnianej stodole I. Szulca przy ulicy Pabianickiej w Konstantynowie.

Na szczęście szalejący dzień cały wicher zachodni wieczorem prawie zupełnie ustał i temu najwięcej przypisać chyba należy, że pastwą płomieni padła tylko jedna stodoła napełniona zbożem, niemniej pora, w której miasteczko było jeszcze ożywionem, przyczyniła się do ograniczenia klęski, bo ogień natychmiast spostrzeżono.

Sąsiedzi jeszcze przed przybyciem sikawek rozebrali dach przytykający do stodoły, drewnianej przybudówki łączącej obory, a następnie dom mieszkalny.

Sikawek dostawiono trzy, stosunkowo bardzo prędko, lecz niewiele zdziałać one mogły dla braku wody i beczek, pomimo tego, że tych ostatnich miasto posiada ilość dostateczną, ale nie miał się kto zająć dostawieniem ich do ognia.

I teraz, jak zwykle w danym wypadku, dało się zauważyć, że znajdują się jednostki ratujące z całem poświęceniem mienie bliźniego, czego onegdaj wyraźny dał dowód p. Raczkowski, podaptekarz, a za przykładem jego i kilku innych, którzy nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo, wdarli się na szczyt z sikawkami. Pod razami siekier wiązanie wkrótce runęło i pożar umiejscowiono, czyli, że i teraz zawdzięczając wymienionym wyżej okolicznościom, skończyło się również na przestrodze, co dowodzi, że utworzeniem straży ogniowej zająć się trzeba na seryo, a co najważniejsze, bezzwłocznie.

Zanotować tutaj wypada charakterystyczne spostrzeżenie, a mianowicie, że nikomu na myśl nie przyszło, dążąc do ognia, zabrać najniezbędniejsze narzędzia ratunkowe, prawem przepisane, jak haki, wiaderka, lub konewki itp., zatem obecni chcąc dopomódz do zerwania wiązania posiłkowali się dyszlami, różnemi drągami i żerdziami.

A przecież, gdyby była straż ogniowa, akcya ratunkowa odbywałaby się zapewne w sposób należyty.

W tych dniach bawiło w Konstantynowie trzech inżynierów prowadzących studya nad wytknięciem linii, mającej się budować kolei Kalisz—Łódź—Warszawa, którzy wybrawszy najodpowiedniejsze do budowy położenie, udając się od Zduńskiej Woli w kierunku Łodzi, przecięli grunty tuż przy Konstantynowie, nadmieniając, że w blizkości naszego miasteczka prawdopodobnie wypadnie przystanek kolejowy.

Gdyby się projekt ten utrzymał, wpłynęłoby to niezawodnie na rozwój miasteczka, noszącego już dzisiaj miano przemysłowo-handlowego.

Krążą tu pogłoski, że spółka kapitalistów (podobno zagranicznych) nosi się z zamiarem przystąpienia do budowy z wiosną roku przyszłego w Konstantynowie ogromnej fabryki wyrobów wełnianych i półwełnianych, mającej obejmować cztery oddziały: przędzalnię, tkalnię, farbiarnię i wykończalnię. W tym celu interesowani wynaleźli już odpowiedni plac, w bliskości rzeczki przy mieście, z której wodę poddawali analizie z zadawalniającemi wynikami.

Puszczona przed kilkoma tygodniami w ruch parowa wykończalnia pod firmą E. Michel i S-ka stopniowo się rozwija i dziś już daje zajęcie i utrzymanie do 30 robotnikom. Wykończa chustki i korty farbowane.

Druga połowa istniejącej tu od lat kilku dotychczas tkalni ręcznej p. Karola Ejserta już wykończona. Jest to bardzo ładny dwupiętrowy gmach, sale widne i wysokie, jednem słowem zbudowany podług ostatnik wymagań bezpieczeństwa i hygieny.

Ner.

Londyn 20 września

Nowa zawierucha w Krecie zaskoczyła opinię angielską całkiem nieprzygotowaną. Kampania w Sudanie o swych dalekonośnych następstwach, ewentualne starcie się z ekspedycyą francuską, co się usadowiła w Faszodzie, nie zeszły jeszcze z porządku dziennego. Powszechne doświadczenie uczy, że dane społeczeństwo nie potrafi ogarnąć jednocześnie dwóch spraw, należących do sfer różnorodnych. Opinia angielska czuje, słusznie, że nie ma już żadnego nowego błędu do popełnienia na Krecie.

Stało się, że na Anglię zeszło przewództwo. Jej admirał Noel postawił ultimatum Edhemowi paszy, co do rozbrojenia baszybuzuków, wydania zbrodniarzy, a to pod grozą bombardowania Kanei. Prawdopodobnie turcy wobec tego energicznego wystąpienia uznają za właściwe złożyć broń. Ale jest widocznem, że nawet chwilowe zażegnanie burzy nie rozwiązuje trudności organicznych. Chociaż admirałowie, dowodzący eskadrą czterech mocarstw na wodach Krety, okazali się lepszymi dyplomatami od tych, co zasiadają przed zielonym kobiercem, to nie ulega wątpliwości, że ci ostatni niebawem muszą wziąć sprawę w swe ręce. Jedna z urzędowych figur, z którą miałem dzisiaj sposobność w tej sprawie rozmawiać, nie robiła tajemnicy z opinii tutejszego rządu. Uważa on za najlepszy projekt cesarza rosyjskiego mianowania ks. Jerzego greckiego gubernatorem Krety. Wycofanie załogi tureckiej, ograniczenie zwierzchniczej władzy sułtana do popierania haraczu i ogłoszenie treściwego statutu organicznego, mogłyby zapewnić uspokojenie Krety i pozwolić odroczyć radykalne rozstrzygnięcie o przyszłości tej wyspy do sposobniejszej chwili. Przy znanych opiniach lorda Salisbury o rządzie tureckim nie trudno powiedzieć, że taka linia wytyczna została przez niego zakreśloną. W każdym razie około tej osi będą się negocyacye obracać.

Niemcy i Austrya wycofały się z czynnego udziału i pozostało cztery interweniujące wielkie mocarstwa są zupełnie bezinteresowne w tej sprawie. Jest tedy nadzieja, że dojdziemy w niedalekiej przyszłości do wyrwania tej sprawie jej zatrutego żądła.

Bardzo wielkiej międzynarodowej wagi wypadkiem jest zawarcie konwencyi niemiecko-angielskiej. Negocyacye co do niej toczyły się w największym sekrecie w ciągu pięciu ostatnich miesięcy i dopiero gdy podpisaną została, dowiedział się o niej świat postronny. Nic dziwnego zatem, że przyjął ją ze sceptycznem niedowierzaniem w pierwszej chwili, gdyż dziennik „Pall Mall Gazette“ otrąbił ją jako sojusz zaczepno-odporny, jako przystąpienie Anglii do trójprzymierza. Samo się przez się rozumie, że o niczem podobnem nie ma mowy. Anglia nie ma najmniejszego powodu do związania sobie rąk przez mieszanie się do kontynentalnych koalicyj; jej ustrój parlamentarny czyni zresztą trudnem zawarcie kontraktu, który przez zmianę gabinetu przesłałby być obowiązującym.

Choć nie ma wątpienia, że w sferach dworskich zbliżenie się do Niemiec było zawsze upragnione, to nie należy zapominać, że w społeczeństwie przemaga prąd wręcz przeciwny. Od kilku lat nie słyszymy tu o niczem, jak o handlowem współzawodnictwie z Niemcami, o doniosłych stratach, o jakie przemysł niemiecki przyprawił tutejszy. Trudno było nieprzygotowanej opinii naraz z tych przeciwnikach powitać sprzymierzeńców. Gdy p. Chamberlain niedawno zaniósł pokorne modły do Niemiec, aby ocaliły Anglię z niekorzystnego odosobnienia, w jakim ugrzęzła, wiele organów wpływowych wyrzucało mu to surowo, a obecnie wobec zawartej konwencyi, są tacy, co chwalą ją tylko półgębkiem, podczas gdy publicyści tak rozgłośni, jak Frank Harris w „Saturday Review“ otwarcie wyrażają zdanie, że jeżeli Anglia ma się związać z jakiem kontynentalnem mocarstwem, to chyba z Francyą.

Ale ponieważ aliansu nie zawarto i zawrzeć nie myślano, to nie należy bynajmniej lekceważyć konwencyi. Ograniczona do pewnej liczby pojedynczych kwestyj, wyłącznie kolonialnej natury, nie tylko usunie ich trudności, ale przyczyni się niewątpliwie do zbliżenia akcyj obu państw nawet w innych sprawach, do powyższych całkiem niezależnych. Byłoby zbytecznem zapewniać że konwencyą zawartą obecnie, Anglia nie upoważnia Niemiec ani do zagarnięcia Maroko, ani do usadowienia się w Turcyi azyatyckiej. Tego rodzaju awanturnicze pomysły mogą się rodzić jedynie w mózgowniach rozpalonych tegorocznymi nadzwyczajnymi upałami. Rzeczywistość jest daleko prostsza. Rządy obu mocarstw porozumiały się w sprawie budowy dróg żelaznych w Chinach i w sprawie zatoki Delagoa na wschodniem wybrzeżu Afryki.

Co do pierwszego punktu, dróg żelaznych chińskich, nie posiadamy dokładnych i szczegółowych wiadomości ale tylko przybliżone. Uznawszy, że Rosya bruździ jej na drodze nietylko w północnych Chinach, ale przedziera się nawet do środkowych, Anglia przyzwała Niemcy do pomocy i zdecydowała, że wspólnymi kapitałami zbudują linię od Tien Tsinu do Chin-Kiangu, że administracya jej będzie niemiecką na terytoryum Shantungu, a angielską w dolinie Yang-Tse-Kiangu. Oba rządy mają się wzajemnie popierać, gdyby Tsung-li-Yamen czynił im nadal trudności co do koncesyj robót publicznych i przedsięwzięć przemysłowo-handlowych. Nie trzeba jednak zapominać o dwóch innych faktach: o usunięciu wszechpotężnego Li-Hung-Changa, w którym Anglicy widzieli systematycznego swego przeciwnika, że się zatem ich stanowisko w Chinach wzmocniło a dalej o tem, że się toczą bezpośrednie negocyacye pomiędzy Rosyą a Anglią co do rozgraniczenia ich wpływu tamże. W świetle tych okoliczności zmowa z Niemcami nie ma charakteru wyzywającego względem Rosyi, ale jest po prostu uzupełnieniem akcyi przewidzianej i naturalnej.

Bardziej niespodziana jest druga konwencya, tycząca się zatoki Dalagoa. Obdłużona Portugalia była od dawna gotową ustąpić tę zatokę z portowem miastem Lorenzo Marques i z istniejącemi tam drogami żelaznemi Anglii, ale dotąd sprzeciwiały się tej operacyi Niemcy, protegując Boerów w Transwaalu. Dla niego istotnie ta zatoka była kwestyą życiową, i tylko przez Delagoę mógł on dotrzeć do Oceanu. Dla Anglików, posiadających tam nietylko Kap, Zululand, Natal, ale całą Rodecyę, Delagoa posiadała także wielkie znaczenie przedewszystkiem dlatego, że dawała im możność skupienia się, zaokrąglenia i zorganizowania na południu Afryki niewzruszonej potęgi. Niemcy, usuwając swą opozycyę opuszczają biedny Transwaal i kładą swój miecz Brennusowy na szali Anglii. Nie wiadomo jeszcze, w jakiej formie ta cesya terytoryum portugalskiego się odbędzie i jest nietylko prawdopodobnem, ale nawet niezbędnem, że sobie to ustępstwo Niemcy dobrze opłacić kazały. Co do tego punktu informacye krzyżują się i zdaje się właściwszem, zamiast hypotezami się karmić, oczekiwać spokojnie niedalekiego wyjaśnienia stanu rzeczy. Ale jakiemikolwiek ustępstwami Anglia okupiła tę koncesyę, może sobie jej winszować, gdyż dodała nową podwalinę do swej afrykańskiej budowli.

Z kraju.

Radom. Ogólne zebranie reprezentantów kasy przemysłowców radomskich odbyło się w dniu 25 b. m. w lokalu własnym kasy.

Instytucya ta rozwija się należycie, godząc umiejętnie interesy osób, powierzających jej swoje kapitały z interesami dłużników.

— Po uporządkowaniu warsztatów i sklepów rzeźniczych, tutejsze władze miejskie zabrały się do rewizyi piekarń radomskich; o nieporządkach panujących w znacznej części tych zakładów wymagających wielkiej czystości trudno mieć przybliżone nawet pojęcie, zwłaszcza co do piekarń żydowskich. Zaprojektowane przez lekarza miejscowego zmiany będą wprowadzone w życie przez starszego z cechu piekarskiego dla przykładu, a następnie po zatwierdzeniu przez rząd gubernialny, staną się obowiązującemi dla wszystkich.

— W tych dniach urządzony tu będzie wieczór deklamacyjny, na którym wystąpi po raz pierwszy p. Maurycy Kisielnicki.

Na wieczór ten składają się utwory klasyczno-poetyczne.

Z Sandomierza. Do „Gaz. Rad." donoszą: W katedrze sandomierskiej znajduje się wartościowy obraz, wysokości trzy łokcie przeszło, a szerokości dwa łokcie 10 cali, na drzewie z desek lipowych malowany w pierwszej połowie XVI-go wieku. Temat do tego obrazu dał nieznajomemu artyście pokłon Trzech Króli Dzieciątka Jezus, który to temat malarz bardzo szczęśliwie i oryginalnie rozwinął, bo do trzech monarchów, składających dary Świętej Rodzinie, dodał kilkanaście innych osób, między temi wydatny, wybornie sportretowany Zygmunt Stary. Z pośród innych osób, przypuszczać należy, że współcześni Zygmuntowi monarchowie, to jest cesarz Karol V-ty król hiszpański, Franciszek I-szy król francuski i inni są namalowani. A to nadaje bardzo wielkie znaczenie naszemu obrazowi. Tembardziej że pendzel jest bardzo dobry, sposób malowania przypomina szkołę niemiecką. Zasługuje przeto ten cenny obraz z portretem Zygmunta, aby kompetentni znawcy sprawdzili i ocenili jego znaczenie.

Zamość. Z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, otwarto od początku bieżącego roku szkolnego przy progimnazyum żeńskiem w Zamościu początkową szkołę żeńską z kursem klasy przygotowawczej.

Opłata roczna od uczennicy wynosi 30 rubli.

Z PETERSBURGA.

— Ogłoszono rozkaz Najwyższy: Personelowi lekarskiemu w zakładach dla obłąkanych, utrzymywanych przez ziemstwa, nadać następujące prawa i przywileje służbowe: zarządzającym takimi zakładami—VI-tą klasę co do rangi i VIty stopień co do galonów na mundurach; pomocnikom ich — VII-mą klasę i stopień; ordynatorom — VIII mą klasę i stopień; felczerom — IX-tą klasę i X-ty stopień. Personel wszakże, o którym mowa, nie korzysta z prawa do emerytury i wsparć z kasy państwa.

— Ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało już od gubernatorów opinie co do projektowanego przekształcenia urzędów gubernialnych. W krótce utworzona będzie komisya do zbadania szczegółów sprawy. Podstawą zmiany będzie zjednoczenie wszystkich czynnych w gubernii instytucyj rządowych kolegialnych w zarządzie gubernialnym, gdzie utworzą one wydziały. Drugą właściwością przekształcenia ma być usunięcie, w większości wypadków, trybu załatwiania spraw — kolegialnie i wprowadzenie natomiast trybu rozstrzygania spraw władzą jednej osoby. Wyjątek będzie uczyniony dla spraw, dotyczących interesów prawnych osób prywatnych.

— W tych dniach zapadnie pozwolenie ministra skarbu na zwołanie szeregu zjazdów młynarzy przy miejscowych komitetach giełdy. Najpierw będą otwarte zjazdy w Rydze i Saratowie, a dnia 6-go października w Moskwie.

— Pisma petersburskie znowu rozpowszechniają wiadomość, która kołacze się po dziennikach już od dwóch lat, iż na głównych rynkach zbożowych Europy zachodniej mają być urządzone staraniem ministeryum rolnictwa elewatory zbożowe, celem ułatwienia wywozu i poprawienia warunków handlu.

— Według informacyi dzienników petersburskich, projekt reformy prawodawstwa akcyjnego będzie ostatecznie opracowany w ciągu zimy, do rady państwa zaś wniesiony zostanie najwcześniej jesienią r. p.

— „Syn ot.„ utrzymuje, że w p. m. wznowione będą w ministeryum spraw wewnętrznych prace nad rewizyą ustawy budowlanej.

ROZMAITOŚCI.

Narzędzie mordercze Luccheniego. Wobec głośnego dziś sposobu zabójstwa, w jaki cesarzowa Elżbieta utraciła życie, może nie od rzeczy będzie podać kilka uwag o narzędziu, którem wstrętny czyn został spełniony.

Otóż przed dwoma laty obserwowano chorego, który przez swego własnego brata w sprzeczce pchnięty został w piersi pilnikiem trójgrannym, dobrze wyostrzonym. Pchnięcie, jak opowiadał sam napastnik, wcale nie było silne, a pomimo to pilnik przebił klatkę piersiową, opłucną i uszkodził płuca, na szczęście nie w miejscu, gdzie leży serce. Krwotoku z rany nie było żadnego. Za to chory odkszusnął nieco krwi początkowo — był siny, trudno oddychał i miał silne kłucie w piersiach. Badanie wykazało tylko ostrą rozedmę z powodu komunikacyi jamy opłucnej z przewodem oddechowym Już drugiego dnia po uszkodzeniu choremu było lepiej, a po 5 dniach zupełnie wyzdrowiał.

Widać z tego, że pilnik jest narzędziem bardzo niebezpiecznem, że jednakże, w razie uszkodzenia samej opłucny lub nawet płuca, gojenie następuje bardzo prędko i bez zaburzeń ważniejszych. Uderzenie samo w pow. przypadku było prawie bezbolesne—kłucie natomiast, które potem nastąpiło, jest następstwem dostania się powietrza do jamy opłucnej.

Interview z Lucchenim miał korespondent „Wiener Journal". Zawiązał się następujący dyalog:

Korespondent: Jak mogłeś pan w tak okrutny sposób zamordować bezbronną, przez cały świat z powodu dobroci uwielbianą kobietę?

Luccheni: I ja jestem dobrym człowiekiem. Gdym miał pieniądze, wszystkie wydawałem. Ale jestem anarchistą; moim ideałem było zawsze, warstwę społeczną pozbawioną serca trafić w serce. Cel osiągnąłem, a obojętne mi, co świat o tem sądzi.

— Więc spełnieniem ideału zwiesz pan czyn swój? Wszak trzykrotne objawiłeś tchórzostwo. Zamordowawszy bezbronną kobietę, próbowałeś umknąć. Zamordowałeś ją w Genewie, wiedząc, że tam niema kary śmierci.

— Nie jestem tchórzem i nie boję się kary śmierci. Wystosowałem do Bundesratu list z prośbą, by mnie sądzono w Lucernie, gdzie istnieje kara śmierci.

Sędzia śledczy Lecher (przerywając): Nie sztuka! Wiesz, że to nie da się wykonać, że muszą cię sądzić w Genewie.

Luccheni śmieje się, wzruszając ramionami.

Kor. Czy pan naprawdę dla tego nienawidzisz ludzkości, że nie miałeś legalnego ojca?

Lucch. Gdybym nawet znał ojca, zrobiłbym com zrobił. Była to moja misya; musiałem ją spełnić.

— Sam pan nie wierzysz w to, co mówisz. Pańskie zachowanie i wyglądanie przeczy temu.

— Ach, co mnie to obchodzi, za co pan mnie uważasz: za anarchistę, czy zwykłego łotra i tchórza! Ja cieszę się, że zrobiłem, co do mnie należało.

Sędzia śledczy: To samo powtarza w przesłuchaniu.

Kor. Czy wiesz pan, Luccheni, że uważano cię za tryesteńczyka?

— W Tryeście byłem, lecz nie jestem tryesteńczykiem, urodziłem się bowiem w Paryżu.

— Pracowałeś pan w Tryeście?

L. (z cynicznym uśmiechem). Nie miałem tam całkiem co innego do czynienia.

— Czy nie wywarły na pana poniekąd nacisku basła Irredenty?

L. (szorstko mrucząc). Irredenta nie mnie nie obchodzi, jestem anarchistą i basta!

— Znałeś pan Caseria?

— Nie znałam go osobiście, lecz nie potrzebowałem mieć w Caseriu wzoru do tego, co uczyniłem.

— Słyszałeś pan dziś w swej celi głos dzwonów, które żegnały pańską ofiarę w jej drodze powrotnej do ojczyzny. Czy te dźwięki nie poruszyły twego serca, nie tknęły sumienia?

Lucch. (po raz pierwszy bez cynicznego uśmiechu). Tak, słyszałem dzwony, ale dla mnie inną one, niż wam, niosły muzykę. To było podzwonne dla burżoazyi.

— Pan wiesz bardzo dobrze, że jest to czczy frazes anarchistyczny bez znaczenia i nic więcej.

Lucch. (wzruszając ramionami). Jak się panu podoba.

Nastała cisza—dodaje korespondent.

Nagle Luccheni zwraca się do sędziego, dobywając z kieszeni cygaro i pyta:

— Pozwolisz mi pan zapalić je, w przedpokoju pod opieką żandarma?

Sędzia daje swe przyzwolenie. Luccheni opuszcza pokój i pyta w przedpokoju głośno, tonem prawie rozkazującym:

— Hejże; dasz mi pan zapałeczkę, bo chcę zapalić cygaro.

Ostatnie wiadomości.

Przewrót w Chinach.

Ambasada chińska w Londynie otrzymała urzędowe zawiadomienie o zmianie rządu w Pekinie, bez podania atoli powodów przewrotu. Położenie jak dotychczas mocno niewyjaśnione; zdaję się jednak, że Bogdychan przypłacił życiem, swoje reformatorskie zamiary.

Konsul angielski telegrafował z Szanghaju do ministra spraw zagranicznych, o obiegającej pogłosce, jakoby cesarz Chiński został zamordowany. Wieść tę potwierdzają i raporty hr. Itto, ambasadora japońskiego, którego zmarły cesarz prosił o pomoc, gdy zabierze się do przeprowadzenia niezbędnych reform w duchu europejskim.

Ze śmiercią młodego cesarza upadają zamiary reform i do rządu powraca stronnictwo wsteczne, na którego czele stoi cesarzowa wdowa.

Przewrót wywołała prawdopodobnie dymisya Li-Hung-Czanga, którego wojska zajęły pałac cesarski. Cesarzowa wdowa otwarcie oskarża Li-Hung-Czanga o zamordowanie cesarza, które nastąpić miało bezpośrednio po podpisaniu edyktu, powierzającego rządy cesarzowej.

Ciekawem jest atoli, co skłoniło cesarza do ustąpienia rządów cesarzowej wdowie. Zdaje się że działały tu przeważnie wpływy mocarstw europejskich wrogich Anglii, a na domysł ten naprowadza „Times" w artykule wstępnym, poświęconym przewrotowi chińskiemu.

Rząd angielski—pisze gazeta—musi poświęcić wszystko dla obrony interesów angielskich w Chinach, ważniejszych, aniżeli interesy wszystkich innych mocarstw. Interesy te należy zabezpieczyć bez względu, jaka partya stoi u steru rządu w Pekinie.

Doradca cesarza Kang-Jumaj zaraz po objęciu rządów przez cesarzową matkę wyjechał parostatkiem z Pekinu do Szangaju i obecnie znajduje się na kanonierze angielskiej w porcie Wuzun.

Z Wei-haj-wei odpłynął nagle wojenny statek angielski „Centorion" z zapieczętowanemi rozkazami. Jest on obecnie w drodze do Taku, w porcie zaś Czi-fu przyłączy się do niego jeszcze pięć angielskich statków wojennych. Gazety zagraniczne położenie w Chinach uważają za bardzo poważne.

Dla bliższego atoli określenia stanu rzeczy i dokładniejszego ocenienia wypadków, poczekać trzeba na wiadomości bardziej szczegółowe i pewniejsze.

Na Krecie.

Według doniesień z Kandyi, teraz dopiero pracują z polecenia gubernatora tureckiego nad pogrzebaniem zwłok pomordowanych chrześcian i wydobywają z pod zgliszczy zwęglone szczątki ludzkie. Niezawodnie starają się Turcy pogrzebać je, ile możności, potajemnie, ażeby przez to utrudnić zbadanie dokładne liczby ofiar. Wciąż jeszcze rozmaicie ją podają, na 600, 800, a nawet na 1000. Gubernator turecki zaprzecza, żeby liczba była tak wielką, i już z góry stara się zwalić znaczną część odpowiedzialności na europejczyków, zarzucając, że co najmniej 250 osób, a w tej liczbie dużo chrześcian, zginęło od pocisków, rzucanych z okrętów angielskich na miasto. Czuje widocznie Edhem basza, że obrachunek ostateczny będzie surowy i dlatego już teraz targuje się o trupy. A dzień obrachunku zbliża się szybkim krokiem. Depesze angielskie donoszą, że w kilku punktach wyspy zgromadziły się silne oddziały chrześcian i maszerują na Kandyę. Tym armiom partyzanckim oczywiście admirałowie nie pozwolą wtargnąć do miasta, lecz zatrzymają ich pochód, likwidacyę zaś rachunków z wielkorządczą sułtańskim przeprowadzą regularne wojska europejskie i pancerniki, których główna siła znajduje się w porcie, a reszta pod wodzą rosyjskiego admirała Skrzydłowa zarzuciła kotwice pod Rhetymno. W samej Kandyi gospodarują jeszcze Turcy, ale cytadela i wały obsadzone są przez europejskich żołnierzy. Ostatnimi dniami przybył tam batalion piechoty włoskiej, kilkuset żołnierzy francuskich i kilkuset angielskich z Malty, tak, że dziś stoi pod murami Kandyi dosyć pokaźna armia, wynosząca 6600 żołnierzy. W drodze znajdują się jeszcze wojska angielskie, 800 piechurów, francuskich i oddział rosyjskiej piechoty i żandarmeryi, który wypłynął już z Odesy. Na ostatnią propozycyę admirałów w sprawie pacyfikacyi wyspy nadeszła już odpowiedź gabinetów, którą zakomunikowano komitetowi powstańczemu. Mocarstwa uchwaliły: rozbroić i wydalić na zawsze z wyspy piętnaście tysięcy tureckich baszybuzuków, usunąć wszystkie tureckie garnizony i tureckich urzędników i zamianować jak najrychlej chrześciańskiego gubernatora wyspy. Zdaje się, że będzie nim książę grecki Jerzy, popierany przez Rosyę. Anglia w ostatniej chwili wysunęła ponownie kandydaturę Goltza baszy, gdyż spodziewa się, że przez to przywróci koncert europejski, rozchwiany upieraniem się przy kandydaturze ks. Jerzego, niesympatycznej dla Austryi i Niemiec. Według najświeższej depeszy z Kandyi, sułtan dał rozkaz Dżewadowi baszy, aby uwzględnił wszystkie żądania admirała angielskiego, dotyczące rozbrojenia ludności i wydania broni.

Telegramy.

Stanisławów, 26 września, Odbyło się tu poufne zebranie wybitniejszych Rusinów. Przybyli na nie poseł Barwiński i Wachnianin. Uchwalono podobno, że klub ruski przejdzie w razie państwa do opozycyi.

Kraków, 26 września. W Zakopanem spłonęła willa Modrzejowskiej.

Londyn, 26 września. Obecny przewrót w Chinach miał na celu zapobieżenie proponowanemu przez Japonię przymierzu zaczepno-odpornemu. Hr. Ito miał je przeprowadzić w Pekinie, oraz zainicyować daleko sięgające reformy.

Londyn, 26 września. Obiega tu pogłoska z Pekinu, ze Li-Hung-Czang już powrócił do władzy.

Rio de Janeiro, 26 września. W San-Paulo wybuchły rozruchy, wywołane przez anarchistów włoskich. Panuje tam wielkie wzburzenie przeciwko włochom. Policya strzeże włoskiego konsulatu.

Wiedeń, 26 września. Przy robotach gazowych miejskich nad kanałem Dunajowym, koło Prateru, przyszło do dość groźnego starcia pomiędzy robotnikami włoskimi a miejscowymi. Miejscowi robotnicy po zgonie cesarzowej zakupili za kwotę 9 złr., zebraną drogą składek, żałobną chorągiew i wywiesili ją przy swoim baraku. Włosi w nocy ukradli chorągiew i sprzedali ją. To wywołało wielkie rozgoryczenie, które spotęgowało się jeszcze przez to, że przedsiębiorca oddalił 400 robotników austryackich, a wprowadził na ich miejsce tyluż robotników włoskich.

Z błahego powodu powstała kłótnia, która przeszła w walkę na łopaty nawet na noże. Z trudnością udało się rozbroić walczących. Robotnicy miejscowi wysyłają deputacyę do burmistrza z żądaninm oddalenia robotników włoskich.

W izbie poselskiej odbyła się poufna a prawdopodobnie decydująca konferencya przewodniczących klubów lewicy. Wogóle panuje już w izbie wielkie ożywienie, gdyż z powodu zapowiedzianych posiedzeń klubowych, większa część posłów bawi w Wiedniu.

Paryż, 26 września. Pani Pomier, żona deputowanego, udała się do biura redakcyi „Lanterne" i zapytała o Milbrand'a, którego w redakcyi nie było. Pani Pomier strzeliła dwukrotnie z rewolweru do redaktora Olivier'a i raniła go w brzuch. Jest obawa że ranny umrze. P. Pomier po zaaresztowaniu zeznała, że chciała zabić Milbrand'a, z powodu artykułu w „Lanterne" ubliżającego jej mężowi, a wywołanego listem Pomier'a do generała Chanotne'a z żądaniem położenia kresu naaści om na armię z przyczyny sprawy Dreyfusa.

Kanea, 26 września. Admirał Noël zaproponował admirałom, aby uczestnicy mordów tureckich w Kandyi oddani byli w ręce angielskiego rządu polowego. Admirałowie zgodzili się.

Kandya, 26 września. Muzułmanie tutejsi wydali już w ręce anglików 4,900 karabinów.

Rzym, 26 września. „Agencya Stefaniego" zaprzecza wiadomości, jakoby Włochy zamierzały usunąć się od dalszego współdziałania w rozwiązaniu sprawy kreteńskiej. Przeciwnie między Anglią, Francyą, Rosyą, i Włochami panuje zupełna zgoda co do zasad dalszej akcyi na Krecie.

Paryż, 25 września. Rada ministeryalna zamierza zwołać parlament dla poparcia rządu wobec kół wojskowych. Ministeryalna komisya rewizyi procesu ukończyła swoje prace. Podobno dwóch jej członków nie znalazło żadnego nowego faktu, któryby usprawiedliwiał rewizyę procesu. Adwokat Labori chciał wczoraj dwa razy widzieć się z Picquartem, ale mu odmówiono pozwolenia.

Komisya przy ministeryum sprawiedliwości oświadczyła się trzema głosami na sześciu głosujących, przeciw rewizyi procesu Dreyfusa.

Poznań, 25 września. Odegrano tu dziś na rozpoczęcie sezonu w teatrze Polskim w ogrodzie Potockiego „Zazdrośnicę". Licznie zebrana publiczność przyjęła nowy skład teatru bardzo życzliwie. W wykonaniu przyjęli udział: pp. Kosiński, Bednarczyk, Pawłowski, Jakubowski, Czerniak, Stefański i Ryll, oraz panie: Sulima, Królikowska, Potocka, Słubicku, Roszkowska, Czersniakowa i Knapczyńska.

Wei-hai-wei, 26 września. Statek wojenny angielski „Centourion" odpłynął wczoraj nagle z zapieczętowanemi rozkazami. Przypuszczają, że jest w drodze do Taku. W porcie Czi-fu przyłączą się do niego statki wojenne: „Victorions", „Narcinus", Hermlione", „Ramech", „Anakriti". Położenie uważane jest za bardzo poważne.

Praga, 25 września. „Narodni Listy" witają z zadowoleniem ostatni artykuł „Czasu" o sytuacyi wewnętrznej. Mianowicie wyrażają „Narodni Listy" radość z powodu zaznaczenia solidarności polaków z resztą większości. Artykuł „Czasu" świadczy, że ustaną wreszcie obiegające mylne pogłoski co do przyszłego stanowiska Koła polskiego.

Szczecin, 26 września. W obecności cesarza Wiihelma i cesarzowej, uroczyście otwarto nowy port.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jednemu z nierobotników. W liście Szanownego Pana przebija się zbytnia nadczułość naskórka wydelikaconego przy biurku lub łokciu i miarce; bo doprawdy pojąć trudno, w czem nasz sprawozdawca teatralny ubliżył panu lub jemu podobnym, jeśli pisząc o teatrze dla robotników wyłącznie powołanym do życia, ich tylko miał na uwadze?

Łaskawy Panie, trzeba umieć głębiej wnikać w treść rzeczy i rozszerzyć zbyt ciasny swój widnokrąg, a wówczas łatwiej pan zrozumie, co i dla czego się pisze. Zresztą dla tych, którzy nie życzą sobie być poczytani za robotników, istnieje teatr „Victoria" przy ulicy Piotrkowskiej.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1.50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7.04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 12 (24) września 1898 roku

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 1197d przy ul. Wodnej, przez Ferdynanda i Amalię Waleryę małżonków Schram, pierwotna rb. 12,000;
2. pod Nr. 1283 przy ul. Głównej, przez Alfonsa Kröninga, pierwotna rb. 5,000;
3. pod Nr. 1085 przy ul. Widzewskiej przez Moszka Lajzera i Hersza Idela Grosmanów, pierwotna rb. 14,000;
4. pod Nr. 1093/1093a przy ul. Widzewskiej przez Moszka Lajzera Grosmana, pierwotna rb. 16,000;
5. pod Nr. 1367 przy ul. Dzielnej, przez Chajma-Mordkę i Menichę Lewię małżonków Aurbach i Hirsza i Chendlę małżonków Aurbach, pierwotna rb. 80,000;

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster

1116 Dyrektor A. Rosicki

OGŁOSZENIA DROBNE.

Agenci potrzebni są do drukarni J. Grabowskiego i S-ki, ul. Piotrkowska 81.

Człowiek w sile wieku, znający język ruski i polski, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Wiadomość w fab. Geyera u Franciszka Dobiech dla A. I. 336.

Do wynajęcia sklep z pokojem, 2 pokoje i kuchnia z wygodami, i pokój zdatny na skład lub warsztat. Nowy-Rynek 5. 354-2

Duże, czarne żardiniery, dwa słupy i inne meble do sprzedania 22, 23, 24 i 25 b. m. między 3—5 popołudniu. Nowy-Rynek 9, stróż wskaże. 351

Francuzka poszukuje lekcyj w godzinach do 3. Wiadomość, Średnia 3, m. 3. 365.

Fortepian czarny, dobry Hofera, 220 rb. Konstantynowska 5, m. 13. 361-2

Jeometra rysownik, mający 9-letnią praktykę, obeznany z robotami mierniczemi poszukuje posady. Oferty przyjmuje red. „Rozwoju" dla „Jeometry" J. G. 316

Lokale pojedyńcze do wynajęcia pod Nr. 20. Ul. Skwerowa wprost ogrodu. 350.

Młoda osoba z dobrej rodziny, znająca języki poszukuje odpowiedniedniego miejsca do zajęcia się domem, albo jako kasyerka. Wiadomość w „Rozwoju" dla „Anny" 358-8

Nakładaczki zdolne potrzebne są zaraz do drukarni i litografii K. Kolińskiej, Średnia 23. 364

Potrzebna panna do monopolu, wymagana kaucya. Wiadomość Wólczańska 79 m. 3. 363-2

Potrzebna jest przyzwoita współlokatorka do pojedyńczej osoby. Wiadomość: ul. Długa 4 m. 38. 356-3

Potrzebny jest do szkoły stróż. Piśmienni mają pierwszeństwo. Piotrkowska 121.

Szyję krawieczyznę i bieliznę. Poszukuję roboty w domach prywatnych. Ul. Karola Nr. 12. m. 11. 351

Stefania Szubert Biernacka nauczycielka śpiewu w szkole muzycznej łódzkiej powróciła. Przyjmuje od 2 do 4 codziennie. Krótka 12, m. 6. 343

Zaginęła karta pobytu Katarzyny Perki, wydana z magistratu m. Łodzi. 349

Znaczna partya wiedeńskich giętych mebli z powodu zmiany lokalu do sprzedania. Wólczańska 212/683a u stolarza. 350

Zaginęła karta pobytu Konstantego Jaświńskiego, wydana z magistratu miasta Łodzi. 360-3

Zagłoba, „Fijołek", „Serwus" „Reklama" „Konwalia" (Łandysz) „Nektar", wyśmienite papierosy oraz Tytonie obstalunkowe **rekomenduje** fabryka tabaczna W. O Stamboli w Teodozyi. 359.

300 rubli potrzebuję na 6 miesięcy i procent 12-ty, poręczenie pewne. Adres podać „Rozwój" pod 300. 362-1

Дозволено цензурою. г. Лодзь 14 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.**

W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki**, Piotrkowska 81.